

KONKURS LITERACKI

PROZA

Ona

Siedzi przede mną z podkulonymi kolanami, które obejmuje bladymi, chudymi rączkami. Szarymi oczami wpatruje się w ślepy punkt przed sobą, za to mokre, lekko falowane krótkie włosy przylegają do twarzy. Nic o niej nie wiem. Znalazłem ją na ulicy, siedzącą w takiej samej pozycji, przemokniętą do suchej nitki. Ludzie przechodzili obok niej obojętnie, jakby jej tam w ogóle nie było. Ja nie potrafiłem. Musiałem coś zrobić. Nie wiem, co mam teraz robić...

- Jak masz na imię?- postanowiłem zacząć od początku.

- Nie mam imienia.

- Ile masz lat?

- Nie mam wieku.

- Skąd pochodzisz?

- Nie mam nigdzie domu.

- Nie pomagasz mi, mała. Jej głos był równie obojętny jak spojrzenie. Jakby na niczym jej nie zależało.

A twoi rodzice?

- Nie mam rodziców - odpowiedziała od razu.

- Więc kim ty jesteś?

- Ja?- wskazała palcem na siebie.

- Tak, ty.

- Jestem niczym.

- Siedzisz przede mną, więc to niemożliwe. No chyba, że zaczynam mieć zwidy.

Powoli wyprostowała nogi i wstała. Drobnymi kroczkami podeszła do mnie. Dopiero teraz przypomniałem sobie, że ma na sobie przemokniętą białą sukienkę. Przecież na pewno jest jej zimno! Zerwałem się z miejsca, mijając ją. Z sypialni przyniosłem jakąś bluzkę i dres.

- Masz, przebierz się - rzuciłem w nią ubraniami.

- Mam swoje.

- Nie czujesz, że jest mokre?

Popatrzyła chwilę na mnie, po czym na sukienkę i zaczęła ją zdejmować. Od razu się odwróciłem. Czy ona nie wie...? A nieważne. Dobrze, że zareagowałem wystarczająco szybko ...

- Przebrałaś się już?

- Tak- mruknęła cicho.

Zabrałem od niej sukienkę i powiesiłem w łazience. Kiedy wróciłem do salonu, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. W moich ubraniach wyglądała jak w worku na ziemniaki. Sama koszulka by jej wystarczyła tak naprawdę. Kurde, nie potrafię zajmować się dziećmi. Żona mnie zostawiła, swoich nie mam, jestem gburem, egoistą, a szef traktuje mnie jak najgorszego śmiecia. Mała położyła się na kanapie, zwijając się w kłębek. Wzrok utkwiała w zegarze nad telewizorem.

- Boli cię brzuch?- zapytałem, siadając obok.

- Nie.

- Cokolwiek cię boli?

- Nie.

- To czemu tak dziwnie leżysz?

KONKURS LITERACKI

PROZA

- Żeby nie zajmować dużo miejsca.
- Dziwna jesteś - włączyłem telewizor. Akurat leciała jakaś bajka o księżniczkach i gadającym bałwanie. Naprawdę nie mają już co wymyślać.
- A może powiesz mi, jak chciałabyś mieć na imię? Mówienie na ciebie „mała” brzmi trochę głupio, tym bardziej ode mnie.
- Anna...
- Jesteś pewna?
- Tak. To bardzo ładne imię.
- No dobrze, w końcu coś o tobie wiem, Anno. Na jej delikatnej twarzyczce, która wyglądała jak u porcelanowej laleczki, dostrzegłem delikatny uśmiech, jednak jej oczy nadal pozostawały obojętne. Zacząłem przerzucać po kolei programy i gdyby nie ciche chrapanie, zapomniałbym, że jest ze mną mała dziewczynka. Instynktownie, delikatnie wziąłem ją na ręce i zaniósłem do swojej sypialni. Mruknęła coś cicho przez sen, po czym przytuliła się do poduszki. Czyli dzisiaj czekała mnie noc w salonie, no cóż, kanapa jest w miarę wygodna.
- Rano obudził mnie irytujący budzik. Co prawda takie jest jego zadanie, ale znów naszedł mnie ponury nastrój, a co najdziwniejsze, nie nastawiałem go. W końcu mam wolny dzień. Leniwie wstałem. Już miałem iść do kuchni, kiedy przypomniałem sobie o Annie. Cicho zajrzałem do sypialni i doznałem szoku. Nie było jej!
- Anna?- zawołałem. Pobiegłem do kuchni. Tam również nic. Za to w łazience znalazłem swoje ubrania, które jej dałem, a biała sukienka zniknęła. Zacząłem wpadać w panikę. Zgubiłem ją, zgubiłem dziecko.
- Anna! Założyłem na siebie kurtkę oraz jakieś buty. Drzwi wejściowe były lekko uchylone, czyli wyszła nimi. Dawno? Czemu się nie obudziłem? Wybiegłem na ulicę.
- Anna! Anna! Rozglądałem się dookoła. Pytałem o nią ludzi. Szukałem we wszystkich krzakach, drzewach, śmietnikach, zakamarkach. Nic!
- Anna?- wyszeptąłem, widząc małą postać przechodzącą przez ulicę - Anna!- krzyknąłem głośnie. Dziewczynka odwróciła się. To była ona! Ile sił w nogach zacząłem biec w jej stronę. Zatrzymałem się, słysząc pisk opon...
- Nie...
- Jeden oddech, jedno głośne uderzenie, jedno życie odebrane...
- Nie!
- Wbiegłem na ulicę, podbiegając do Anny. Uklęknąłem, biorąc ją w ramiona.
- Anna, słyszysz mnie...? Anna!
- Co było najdziwniejsze, nie czułem ciepła ciała, ani jakbym trzymał człowieka, tylko porcelanową laleczkę. Dziewczyna palcem wskazującym postukała w swoją klatkę piersiową.
- C-co ty robisz?
- Stuknęła mocniej. Usłyszałem kilka pęknięć. Po chwili w to samo miejsce wbiła swoją małą dłoń, wyjmując ze swojego wnętrza coś czerwonego. Coś co wybijało stały rytm. Czyżby serce?
- To dla ciebie - wyszeptąła.
- Anno, o czym ty mówisz?
- Moje serce, jest tylko dla ciebie. Bum-bum... Bum-bum... Bum-bum...- naśladowała rytm z delikatnym uśmiechem na porcelanowej twarzyczce.
- Przestań, to nie jest śmieszne.
- Moje serce, bije tylko dla ciebie...

KONKURS LITERACKI**PROZA**

~~~~

Ten człowiek był dla mnie wielką zagadką. Odkąd trafił na nasz oddział, cały czas siedział w tym samym miejscu, przytulając do siebie szmacianą lalkę.

- Panie ordynatorze - zaczęła mnie jakaś pielęgniarka.

- Tak?

- Jest pan proszony na oddział trzeci.

- Za chwilę tam pójde.

- Kto to jest? - zapytała kobieta, dostrzegając na kogo patrzę.

- Pan Dariusz, mój pacjent. Trafił do nas trzy miesiące temu.

- Co mu jest?

- Potrafił dziecko. Wypadek miał na niego tak wielki wpływ, że zamknął się w sobie. Zero kontaktu z naszym światem. Za to znalazł sobie towarzyszkę - wskazałem na lalkę.

- Myśli pan, że kiedyś z tego wyjdzie?

- To zależy, jak zakończy się historia, którą właśnie przeżywa o tutaj - stuknąłem kilka razy palcem wskazującym w skroń.

- Czemu wybrał pan akurat jego?

- Nie uważasz, że to bardzo ciekawy przypadek?

- Mamy tutaj wielu takich ludzi po przejściach. Sądzę, że niejeden zacząłby rozmawiać z lalką.

- To prawda, ale inni są zmuszani do wyjścia ze swojego fikcyjnego świata. Nie pozwalacie im dokończyć własnych historii, przez co jest jeszcze gorzej. Zwróciłem wzrok znów na mojego pacjenta. Przytulał do siebie lalkę, płacząc. Odgarniał z jej twarzy włosy, poprawiał sukienkę oraz powtarzał coś pod nosem.

- Oho! Chyba właśnie wydarzyło się coś smutnego - stwierdziłem, krzyżując ręce na piersi. - Mówiłaś, że z którego oddziału mnie wołają?

- Trzeciego.

- No tak! Aż z wrażenia zapomniałem. Dziękuję.

Kiwnęła delikatnie głową, odchodząc. Wszedłem na chwilę do pokoju pacjenta.

- Panie Darku? Wszystko w porządku?

Podniósł wzrok. Z jego oczu ciągle płynęły łzy. Nie trwało to długo. Posadził lalkę przed sobą, otarł mokre poliki i spoważniał. Wpatrywał się w swoją lalkę z zainteresowaniem, którego starał się nie okazywać.

- Jak masz na imię? - zapytał na głos - Ile masz lat? - chwila przerwy, jakby czekał na odpowiedź - Skąd pochodzisz? ...Nie pomagasz mi, mała. ...A twoi rodzice? ...Więc kim ty jesteś?

Wszedłem, zostawiając go samego. Jego historia zaczęła się od nowa.